

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-
gierskiem:

rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.)
Numer pojedynczy kosztuje 30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.)
od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki
1. 635.

Numera pojedyncze kupować można w biurze
dzien. pp. Olszewskiego i Plohna we Lwowie;
w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego
w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Sta-
nisławowie i w biurze dzienników p Horowitza
w Czerniowcach.

Prokuratora Państwa skonfiskowała Nr. 10. „Szkołnictwa
Ludowego“ za artykuł „O stosunku nauczyciela do Wydziału wyko-
nawczego c. k. Rady Szk. okr.“, skutkiem czego daliśmy drugi nakład.

Niespodzianka.

Reskryptem z dnia 22. grudnia 1893. zarzą-
dziła c. k. krajowa Rada Szkolna bardzo ściśle
nadzór nad szkołami typu wyższego, a mianowicie
nad klasą piątą i szóstą. Według tego polecenia
ma każdy c. k. okręgowy inspektor klasy te hospita-
tować najmniej dwa razy w ciągu każdego półro-
cza, odbywać z nauczycielami specjalne konferen-
cye, a protokoły obrad, podpisane przez wszystkich
uczestników konferencji, przedkładać wprost c. k.
krajowej Radzie Szkolnej.

Rozporządzenie to samo przez się mogło tyl-
ko dowodzić pieczołowitości c. k. Rady Szkolnej
kraj. o rozwój szkół typu wyższego. Do powoła-
nego rozporządzenia dodano atoli obszernie wyjaś-
nienie, z którego się okazuje, że zostało ono spo-
wodowane nieprzychylnem stanowiskiem, jakie
wobec nowych planów naukowych zajęli niektórzy
c. k. inspektorowie szkolni.

W tekście bowiem tego dodatkowego, odrębnie
wydanego rozporządzenia, ogłoszonym publicznie
w „Szkołach“ Nr. 1. z b. r. czytamy odnośnie co
do tych szkół, jak następuje:

„Były przykłady, że c. k. inspektor okręgowy
zamiast nauczycieli natchnąc zapalem i trudności
możliwe usuwać, sam niedowierzał nowemu dziełu
i pesymizmu swego ukryć nie umiał. Takie postę-
powanie działało dla szkoły zabójczo, i t. d.“

Przeczytawszy powyższy okólnik doznaliśmy
pewnego niemiłego przerażenia.

C. k. okręgowi inspektorowie, jacy obecnie
fungują, znani są bardzo dobrze ze swojej lojal-
ności dla Władz szkolnych. Rozporządzenia tychże
wykonują z całą energią i bezwzględnością.

W obec tego faktu, jak niemiłej okoliczności,

że inspektorowie ci, (którzy musieli naprzód zło-
żyć wiele dowodów posłuszeństwa) to właśnie
wykonawcy nowego kierunku, i dlatego nie może-
my wierzyć, aby ich postępowanie działało aż
„zabójczo“ dla szkół typu wyższego.

Przypuszczamy raczej, że ten lub ów inspe-
ktor, zapytany o swoje zdanie co do nowych planów
oraz instrukcyi, wypowiedział w poczuciu swego
obowiązku jaką krytyczną uwagę, co do tego lub
owego przedmiotu lub rozkładu godzin. W każdym
razie miał on do tego nie tylko prawo, *ale obo-
wiązek*; bo jeżeli już chcemy, aby nauczyciel ludo-
wy nie krytykował planów szkolnych, to tego
inspektorowi szkolnemu, jako praktycznemu zna-
wcy i osobie nieuprzedzonej, odmówić nie można,
zwłaszcza, że takie zdanie krytyki, mężowie ci
wypowiadają tylko w obec swoich wyższych prze-
łożonych a nigdy podwładnych nauczycieli.

Otóż widocznie to niezależne a niewinne zu-
pełnie zdanie okręgowych inspektorów szkolnych
o nowych planach musiało trafić „piętę Achillesa“
pierwszego promotora w komisji planowej i on to,
nie kto inny, dał początek temu okólnikowi.

Pomijając zresztą fakt, czy Rada Szkolna
krajowa wydając ten okólnik uczyniła słusznie lub
nie, bo nie mając dowodu w rękach, decydować
nie można, *trudno nie wyrazić zdumienia, że okólnik ten a właściwie jego komentarze, które były
przeznaczone tylko dla wiadomości inspektorów i
po za zakres biur Rad Szkolnych nie powinny się
były dostać — właśnie pan redaktor „Szkół“
z rozmysłu opublikował, przez co inspektorowie
szkolni są na swojej powadze w opinii publicz-
nej boleśnie dotknięci.*

Wiemy doskonale, że żadna Rada Szkolna
okręgowa tej przykrej uwagi dla inspektorów nie
rozszerzyła okólnikiem pomiędzy nauczycielstwo
— i podwładni nauczyciele nigdyby się o niej nie
dowiedzieli, *gdyby nie ten nierozważny krok p.*

Mieczysława Baranowskiego, który jest także inspektorem, a zatem przynajmniej „decorum“ koleżeńskości dla nich zachować winien.

Jest to sprawa bardzo bolesna, policzek niezasłużony dla pracowitych inspektorów, którzy na prowincyi walczyć muszą z takimi trudnościami, o jakich p. Mieczysław Baranowski nawet wyobrażenia mieć nie może. Czy inspektorzy, którzy odważyli się działać *zabójczo* (?) wypowiedzeniem rzetelnego osądu o planach naukowych, zasłużyli na takie postępowanie, niechaj odpowie każdy człowiek, uczciwie myślący!...

Sprawozdanie c. k. Rady Szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w latach szkolnych 1891/2 i 1892/3.

III.

Przyznając, iż daje się czuć bardzo dotkliwie brak nauczycieli ludowych, Rada Szkolna krajowa pociesza się faktem, że w ostatnich latach powiększyła się frekwencja w c. k. seminarjach nauczycielskich, a okoliczność tę upatruje w ustawie szkolnej krajowej z roku 1892, mocą której rzucono „skape i wyjątkowe“ podwyższenie płac nauczycielom ludowym, jak to wskazałszy w ostatnim numerze „Szkolnictwa Ludowego“.

W obec tak optymistycznych zapatrywań, musimy wyrazić zdumienie, iż *zaraz poniżej w tem samym sprawozdaniu* czytamy, że frekwencja w seminarjach nauczycielskich gwałtownie spada w klasach najwyższych, jakkolwiek dla klas niższych tworzone paralelki.

Rzecz jasna jak słońce!

Frekwencja w klasach wyższych c. k. seminarjów nauczycielskich spadła właśnie wskutek ustawy szkolnej z roku 1892.

Do czasu wyjścia tej ustawy, łądzono młodzież, że kraj polepszy byt nauczycieli ludowych i dla tego utrzymywano ją w seminarjach nauczycielskich. Ustawa z r. 1892 zatrzymująca 300 złr. dla stałego, ukwalifikowanego nauczyciela, pracującego samoistnie przy szkołach wiejskich, ustawa wprowadzająca procentowy awans na 350 i 400 złr., rozwiała do reszty wszelkie nadzieje i złudzenia. Młodzież przyszła do przekonania, że polepszenia bytu, stósownego do studyów, pracy i stanowiska zajmowanego w społeczeństwie, spodziewać się nie może. Nie kończąc przeto trudnych studyów seminarzyckich, przeniosła się do innego zawodu, a szczęśliwsi, czyli raczej rozsądniejsi, kończą seminarjum, aby otrzymawszy całokształt edukacji, mogli tem rychlej i pewniej zdobyć sobie gdzieindziej więcej popłatne stanowisko.

Ze frekwencja w niższych klasach c. k. seminarjów nauczycielskich jest większą stąd pochodzi, że wabią do

nich ubogą młodzież stypendjami i nie bardzo przebie-
rają w materyale zgłaszającym się do wpisu. Taki ma-
teryał nie może podoląć wymaganiom, jakie stawiają
do kandydatów seminarzyckich i zostaje w klasach niż-
szych pod tytułem repetentów, lub idzie szukać sobie
gdzie indziej kawałka chleba.

Wniosek Rady Szkolnej krajowej, że można po-
lepszyć frekwencję w seminarjach przez podwyższenie
kwoty stypendyjnej, jaką Sejm dla kandydatów nauczy-
cielskich przeznacza, ma bardzo problematyczne zna-
czenie, bo wymaga znacznych nakładów, a ostatecznie
chociażby to spowodowało powiększenie frekwencji
w klasach uajwyższych, *nie daje żadnej rękojmi*, czy
ukończeni seminarzyści obejmą posady nauczycielskie,
mając otwartą drogę do innego zawodu, w którym
znajdą daleko lepszą płacę, widoki zapewnionego awan-
su, większe poszanowanie i przyjemniejsze życie, ani-
żeli w stanie nauczycielskim.

**Do rozwiązania kwestyi braku nauczycieli ludo-
wych prowadzi więc inna, wcale inna droga! Należy
pobczy nauczycieli i ich prawa zrównać z płacami i
prawami urzędników państwowych trzech ostatnich ka-
tegorji, a w dodatku uprzyjemnić niecznośne nasze sto-
sunki niżeniem lat służby do 30, oraz wydaniem jasnej,
ludzkiej pragmatyki służbowej, chroniącej od sekatur
i prześladowań.**

Jest to droga pewna, wyraźna i wykonalna, gdyż
fundusze się znajdują bez przeciążenia kontrybuentów
podatkowych. Dziwna zatem, iż dotąd na nią nie wstą-
piła Rada Szkolna krajowa, której prawdziwy i umie-
jętny rozwój oświaty ludowej na sercu leżeć powinien.

Niestety, obecna polityka szkolna, zupełnie inne
przybrała kształty, aniżeli było dawniej, kiedy repre-
zentant Rady Szkolnej w Sejmie stanowcze stawiał żą-
dania. W tej mierze nawet Sejm krajowy jest więcej
szczodry, chociaż Sejm szafuje groszem publicznym,
choć Sejm, względnie kraj opłaca nauczycieli.

Pamiętamy dobrze wnioski Rady Szkolnej krajo-
wej z r. 1892 czynione Sejmowi celem podwyższenia
minimum płacy na 250 złr., podczas gdy Sejm poszedł
dalej, bo kreował chociaż w małej liczbie posady wiej-
skie o 350 i 400 złr., i byłby daleko więcej uczynił,
gdyby równocześnie działała stanowczo interwencja ze
strony magistratury szkolnej na korzyść nauczycielstwa
ludowego. Niestety, nawet najlepsze intencje Sejmu
zostały wypaczone, bo rozdawnictwo płac po 350 i 400
złr. odbyło się z pominięciem lat służby, przez co nau-
czycielstwu starszemu bolesną wyrządzono krzywdę.

Ze więc nauczyciele ludowi cierpią nędzę, nie
winien sam Sejm krajowy.... Przyznajemy otwarcie,
iż pod tym względem p. Wiceprezydent Rady Szkolnej
krajowej zawiódł nasze oczekiwania i nadzieje, jakie
przywiązywaliśmy do jego osoby z czasów, kiedy jako
poseł sejmowy i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

stawiał w Sejmie w obronie nauczycieli, piętnując jak należy nadużycia niesumieńczych inspektorów.

* * *

Jako drugą przeszkodę w rozwoju oświaty w kraju naszym podaje sprawozdanie Rady Szkolnej krajowej *brak budynków szkolnych, mogących pomieścić rosnącą stale liczbę uczniów a po wsiach dostarczyć zarazem możliwego pomieszczenia dla nauczycieli*. Wprawdzie uchwałą sejmową z dnia 28. września 1892 ustanowiono fundusz pożyczkowy na budowę szkół w gminach wiejskich w kwocie 228.692 złr. 30 ct., wszelako, chociaż nią obdzielono 233 gmin, kwota owa nie wystarcza, jakkolwiek ze zwrotu pożyczek będzie można rok rocznie udzielać nowych pożyczek dla około 20 gmin.

Taka tylko relacja figuruje w sprawozdaniu Rady Szkolnej krajowej na temat lichych budynków szkolnych. Dalszych środków zaradczych wcale nie widzimy. *Tymczasem statystyka wykazuje, że mamy w kraju około 2000 nor szkolnych, prawdziwych mordowni dla dzieci i nauczyciela*. Gdybyśmy subwencją funduszu krajowego chcieli budować szkoły, to za ledwie za 100 lat możnaby nią cały kraj obejść, nie licząc w to nowych szkół, których rok rocznie najmniej 20 powstaje.

Zdaniem naszym, *wina, że mamy 2000 mordowni szkolnych gdzieindziej spoczywa*. Gmin tak ubogich, że nie są w stanie wystawić budynku jest bardzo mało i dla tych fundusz pożyczkowy zupełnie wystarcza. W innych gminach stoi na przeszkodzie we wznoszeniu nowych budynków opieszałość ludu, które podtrzymuje obszar dworski, aby się uchylić od znaczniejszego wydatku, który pociągnie za sobą wystawienie nowego budynku szkolnego; władze zaś szkolne w wielu wypadkach nie mają na tyle energii, aby stosując się do przepisów, upornych zmuszać do dopełnienia obowiązków.

W tem jest cała zagadka, dlaczego mamy nieznaną gdzieindziej liczbę „mordowni szkolnych“, które popularyzują nawet niektóre subwencyonowane pisma ludowe jak n. p. „Niedziela“ umieszczając w nagłówku swego pisma ilustrację budy, odpowiedniej dla bydła, z napisem „Szkoła“.

Gdybyśmy mieli szczerą chęć do wykorzenienia w kraju naszym tych obrzydłych nor szkolnych, jest na to łatwy sposób.

Ponieważ każdy budynek ma tylko ograniczoną wytrzymałość, łatwo przewidzieć w jakim okresie czasu będzie zniszczony i niezdolny do użycia. Należy przeto od dłuższego czasu naprzód wstawiać rok rocznie do preliminarzy miejscowych funduszy szkolnych pewną kwotę na nowy budynek szkolny. Sumę tę powinno się umieszczać w kasie oszczędności, zasilać ją rok rocznie nowymi ratami, a w ten sposób po upływie kilkunastu lat znajdzie się gotowy fundusz na wystawienie nowego budynku, bez przeciążania konkurencyi.

Aby znieść istniejące już „mordownie“ szkolne,

należy tylko domagać się rzetelnego wykonania przepisów ustawy szkolnej, a z pewnością w pięciu najdalej latach znikną zupełnie. Wszak władze szkolne mają prawo same na koszt opieszalych wystawić szkołę, a potem należytość ściągnąć w drodze egzekucyi. Niechaj no w każdym powiecie zajdzie jeden tylko taki wypadek, a zaraz poskutkuje.

Także gminy, które jeszcze nie mają szkół zorganizowanych, mogą przyjść w łatwy sposób do nowego budynku. Dokąd szkoła nie zostanie otwartą, powinny płacić prestacye na płace nauczycieli, jak gdyby szkoła istniała. Kwoty te należy lokować na procent w kasie, a gdy się uskłada poważniejsza suma, można przy pomocy stron konkurencyjnych przystąpić do budowy nowej szkoły.

Jeżeli dalej znajdują się „mordownie szkolne“ niezdolne do użytku, należy je zamknąć, a nauczyciela pozostawić z pełną płacą bezczynnie tak długo, dokąd nie będzie nowej szkoły. Gmina, nie mogąc znieść, aby nauczyciel za darmo pieniądze pobierał a nic nie uczył, na złość jemu czemprędzej wzniesie nowy budynek szkolny.

Wszystko da się zrobić, ale trzeba mieć chęć dobrą i rutynę, jaką daje praktyczne życie!

Środki z pomocą których, dzieci szkół ludowych najłatwiej przyswoić sobie mogą pewność w pisowni polskiej.

IV.

Oczywiście, jeśli uczeń ma nauczyć się pisać, to pisać musi wiele; żądać produkcji od dzieci niepodobna, co najwięcej żądać można reprodukcji. Lecz reprodukcja tylko wtedy nastąpić może, jeżeli przedtem odbyła się percepcja, która jak do spichrza włożyła wszystko do pamięci. Musi więc naprzód dziecko wypisywać z książki, aby to samo utkwivszy w pamięci, mogło być później oddane. Jeśli zaś ma mu utkwic w pamięci, to dziecku należy powiedzieć, że pisząc z książki ma sobie dobrze zapamiętać części składowe słowa, bo później to samo się podyktuje. Uczeń spodziewając się nagrody za trud podjęty, tem pewniej zapamięta sobie obraz słowa.

Jedno tylko muszę nadmienić, że *dziecko trzeba nauczyć, jak ma odpisywać*. A chcąc je nauczyć, odpisywanie powinno się także nieraz odbywać w obecności nauczyciela, aby się nauczyciel mógł przekonać, czy też dzieci przypadkowo nie malują liter, bo inaczej i celu by nie osiągnięto, a czas przeznaczony na odpisywanie byłby czasem straconym.

Dzieci należy więc pouczyć, że nim wyraz napiszą, mają dobrze przypatrzeć się pojedynczym literom, zapamiętać sobie słowo, zakryć ręką lub nie patrząc do książki wypisać je z pamięci. Następnie mają porównać

to, co napisali z tem, co w książce. Wyrażając się inaczej: obraz usunięty z przed oka zmysłowego musi być spostrzeżony okiem duchowem nim ma nastąpić reprodukcyja, gdyż jedynie w ten sposób utworzyć się może ze spostrzeżenia zmysłowego silne spostrzeżenie duchowe.

Tylko w ten sposób pozostanie dziecku jasny, trwały i rzetelny obraz wyrazu, jego rozwój umysłowy zyska na tem, jak nie mniej i ortografia. *z czego wynika w dalszej konsekwencji, że żadną miarą nie wolno wprowadzać nauczycielowi innej ortografii jeno tę, jaka znajduje się w książkach szkolnych.*

Na odpisywaniu samem poprzestać atoli nie można, bo obrazy jak to udowodniłem muszą być utrwalone, aby się stać mogły całkowitą i zupełną własnością duchową dziecka, a zatem częsta reprodukcyja musi się odbywać pod najrozmaitszą postacią. *W czytaniu więc należy na nie zwracać uwagę dzieci. muszą być powtarzane w dyktatach, oraz powinny to samo wypisywać z pamięci. Jeśli do tych sposobów dodamy głoskowanie z pamięci (Kopflautieren) t. j. że dziecko poda nam z pamięci części składowe słowa, a zatem pojedyncze głoski, z których się dotyczące słowo składa, to wyrzyje się w ten sposób w duszy jego tak trwały obraz, że nigdy mu się nie zatrze, bo przez odpisywanie, przegłoskowanie z pamięci, dyktat i wypisanie z pamięci pobudza się równocześnie zmysł wzroku i słuchu, kształci się pamięć, która coraz trwalszą się staje.*

Zastrzedz się jednak muszę, aby mię fałszywie nie zrozumiano, że nie mam na myśli tego, iż dzieciom nie wolno przegłoskować przed napisaniem dyktatu; rozchodzi mi się w tym wypadku raczej o to, aby dzieci przegłoskowały od czasu do czasu, ilekroć nauczyciel uzna to za stosowne, z pamięci wyraz trudniejszy, który sobie mają zapamiętać, iżby się nauczyciel mógł przekonać, czy dzieci sobie obraz wyrazu zapamiętały.

Co się tyczy odpisywania na wyższym stopniu nauki, to jak uczniowie na niższym stopniu mają sobie tylko zapamiętać jedno słowo, tak na wyższym stopniu powinien uczeń przeczytać sobie całe zdanie, zapamiętać jego części składowe, zakryć je, wypisać z pamięci i porównać ze zdaniem w książce. Sposób ten jest całkiem naturalny, bo i my odpisując coś, nie przepisujemy słowa po słowie, lecz zwykliśmy przeczytać zdanie i takowe napisać; malowanie liter to jedyna specjalność kaligrafów, którym tego sposobu wcale nie odbieramy. Odpisywania takiego nikt też nie będzie mógł nazwać mechanicznem, gdyż dziecko musi przy tem myśleć, całą zaś uwagę skupić na jeden punkt, t. j. na odpisać się mające zdanie.

Atoli nigdy nie można zalecić nauczycielowi. aby tenże, chcąc ułatwić dzieciom przyswojenie pisowni polskiej, zaczynał na najniższym stopniu nauki od przepisywania z książki. Na najniższym stopniu i to

w I. klasie zaczynać się musi od dyktatu, gdyż dziecko musi uchwycić brzmienie i wtedy dopiero oddać je znakiem; odczytywanie zaś i przepisywanie ma utrwalić obraz w jego pamięci, gdy już zmysł słuchu działał przestał.

(Dok. nastąpi).

Dlaczego zamiera Towarzystwo Pedagogiczne?

I.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że ruch i życie umysłowe w naszych Oddziałach i Kółkach Pedagogicznych coraz słabszem bije tętnem. Stosunek ten przybiera z roku na rok zastraszające rozmiary i grozi zupełnem zamarciem, temu niegdyś ożywionemu, pełnemu zapału i młodzieńczej inicjatywy Towarzystwu Pedagogicznemu.

Dlaczego doszło do tych smutnych rezultatów, które nie są tajne Zarządowi Głównemu, kiedy bierze się na rozmaite sposoby, aby wskrzesić zamierające życie i konający organizm podnieść na nowo?

Czy mamy prawdę powiedzieć? A więc mówmy, choć prawda ta będzie bardzo bolesną.

Towarzystwo Pedagogiczne istnieje w kraju naszym przeszło ćwierć wieku. Założono je z nastaniem ery konstytucyjnej, a miało ono być jedynym z głównych czynników naszej pracy organicznej i silną dźwignią do podniesienia oświaty ludowej.

Rozkwit w chwilach początkowych powolny; w okresie między rokiem 1870 a 1880 był prawie zdumiewający; olśniewał swoim ruchem umysłowym i pracą dodatnią. Złożyły się na to rozliczne powody, a najważniejszym była organizacya szkół ludowych w roku 1873 i 1875.

W okresie tym żywo zajmowano się sprawami szkolnictwa ludowego, a Towarzystwo Pedagogiczne, jako jedyna moralna magistratura pedagogiczna w kraju naszym, jako swobodna, niczem nie krępowana opinia szerokich sfer nauczycielskich i osób stanowi temu szczerze życzliwych, używało w kraju naszym wielkiej popularności.

Początek polepszenia bytu nauczycielskiego, jaki uczyniono ustawą szkolną z r. 1873. i 1875. nie był wystarczający, albowiem przyjęte zasadnicze płace nauczycielskie były płacami istic żebraczemi.

Nauczycielstwo ludowe, czując bolesną krzywdę swoją, nalegało na swojego potężnego przedstawiciela, jakim było Towarzystwo Pedagogiczne, aby całą swoją potęgą wywalczył dla niego znośne i możliwe warunki egzystencji, skromnego bytu.

Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego atoli zamiast wyzyskać stosowną chwilę, rozpoczął prowadzić „wielką politykę“, zajmując stanowisko pośrednika między Sejmem a nauczycielstwem. A kiedy nauczycielstwo

stanowczo domagało się polepszenia swego bytu i na Walnych zgromadzeniach coraz silniej nacierało na Zarząd Główny, tenże zmienił zupełnie swoje pierwotne stanowisko i stanął w sprzeczności z nauczycielstwem, albowiem jego członkowie, aby sobie zdobyć wybitne wpływy osobiste w Sejmie i w obec Rządu, przedstawiali się swoimi czynami jako jedyna *moralna potęga, która jeszcze panuje nad nauczycielstwem i trzyma je we właściwych korbach.*

Nadeszła smutna dla szkolnictwa naszego era Zyblikiewiczowska. Na polu oświaty ludowej robiono najsmutniejsze eksperymenta, nauczycieli spotykał cios po ciosie, każdy, coraz bardziej bolesny i poniżający. Wszystkie głosy zwrócone były na Zarząd Główny naszego Towarzystwa Pedagogicznego. I wówczas to, ten Zarząd wyrysował najwyraźniej swoje stanowisko wobec Sejmu i nauczycieli, jako nasza duchowa „Straż pożarna“.

W czasie tym o polepszeniu materyjalnej egzystencji wśród nauczycieli nie było mowy; odbierano nawet te nędzne okruszyny, które jako zapowiedź lepszych czasów spadły ze stołu sejmowego w r. 1873 i 1875.

Jeden śmiały krok naszego Zarządu Głównego choćby skarga o nieuszanowanie zasadniczej ustawy państwowej i obowiązku, jaki kraj przejął względem nauczycielstwa, biorąc je z rąk Rządu z nastaniem ery konstytucyjnej we własną administrację, mógłby rzeczy zupełnie inny nadać obrót i zmusić ówczesny Sejm krajowy, względnie jego marszałka ś. p. Zyblikiewicza do sumiennego wypełnienia obowiązku względem zasadniczej ustawy państwowej. To, cośmy zdobyli dopiero w roku 1892. powinno się nam wówczas było dostać!

A Zarząd Główny co czynił? *Wnosił gotostowne petycje i przyjmował z największą obojętnością fakt — że z zimną krwią a nawet lekceważeniem składano je do kosza sejmowego.*

Takie bagatelizowanie najświętszych praw nauczycielstwa przez Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego, musiało wywołać niechęć, która się w tem objawiła, że kilkakrotnie usiłowano obalić Zarząd Główny z prezesem ś. p. Sawczyńskim na czele, boć słusznie wymagano, aby ten wielce wpływowy wówczas mąż zaufania, zasiadający na przemian w Sejmie i parlamencie, zdobył się na odwagę i pchnął Towarzystwo do skuteczniejszej i pewniejszej inicjatywy, aniżeli pokorne prośby wobec zawsze naówczas głuchego Sejmu krajowego.

Dowodem tej wzmagającej się nieufności po roku 1880. było pojawienie się opozycyjnego pisma p. t. „Głos Nauczycielski“ wychodzącego w Kołomyi, i wiec nauczycielski zwołany do Tarnowa w r. 1884. Wprawdzie umiano na wiecu tym, mówiąc delikatnie, wywieść nauczycielstwo w pole, iż nie postawiono kwestyi polepszenia bytu materyjalnego nauczycieli na ostrzu miecza przez upaństwowienie szkoły, do czego użyto wszelkich możliwych sprężyn i środków akcji zakulis-

wej, wszelako właśnie ta okoliczność, odsłonięta potem przez „Głos Nauczycielski“ tem bardziej pogłębiła przepaść, jaka istniała między nauczycielstwem a Towarzystwem Pedagogicznym. (C. d. n.)

Podwładni a przełożeni.

(Rozprawa osnuta na tle stosunków służbowych nauczycielstwa ludowego z obrazkami).

(Dokończenie).

Nauczycielstwo ludowe popada coraz bardziej w zwątpienie i rozgoryczenie graniczące z rozpaczą i apatyą, które objawy wniesione przeciw nadużyciom, nie bywają badane z przepisaną ścisłością albo są odkładane tak, że kilka lat czekać trzeba na odmowną rezulucyą.

Rzecz bardzo prosta!.... Przełożeni nasi, to c. k. urzędnicy państwowi — a nauczyciel ludowy w ich pojęciu, to parweniusz krajowy, którego tylko pilnować należy: czy pracuje i jak pracuje? Inspektora powagi broni powaga rządu, a powagę nauczyciela szarpie lada istota i kto nie chce, bo jego powagi nikt nie broni, nie nie zasłania.

W nauczycielstwie tylko podwładni stoją na żołdzie kraju i gmin — zaś ich przełożeni są urzędnikami państwowymi. Pierwsi nie mają dokładnej pragmatyki służbowej, a drudzy mają od rządu instrukcje i dyrektywy. Przełożeni mają prawo do noszenia odznak urzędniczych i należą do rang służbowych — a nauczyciel świeci „lokciami“ a jego rangą „nędza“ i t. p.

W ostatnich czasach nauczycielstwo poznawszy swoje oplakane położenie w całej pełni, a w szczególności, że pod opieką autonomii istnienia swego nie polepszy, zaczęło dążyć do przejścia na etat rządu rozumiejąc, że tylko tam może znaleźć ochronę powagi urzędu swego i ochronę praw służbowych. W ślad zaraz posypały się krzyki, że nauczyciele nie są patriotyczni, że nie umieją uszanować autonomii kraju i że są skłonni do wiecznych narzekania na biedę.

I na pozór takby w rzeczywistości wyglądało, że nauczycielom tak dobrze, iż pragną uniformów ze szpadami. Gdy zaś przedmiotowo weźmiemy pod rozwagę stosunki szkolne w kraju naszym, to nabierzemy przekonania, że w dążeniu tem na etat państwa. dążą nauczyciele do obozu, w którym widzą swoich zwierzchników, i w którym znaleźć mogą ochronę powagi swego urzędu, której im koniecznie w obecnych warunkach potrzeba, a której im nie daje i nie zabezpiecza ustawodawstwo krajowe.

Zebrawszy takie wrażenia przyjsć musimy do wniosku, że jestto niepokojący objaw, który w następstwie upadek a co najmniej ogólne rozprężenie i zastój w oświacie zwiastuje, jeżeli ustawodawstwo krajowe nie pomysli o uregulowaniu stosunku służbowego podwładnych nauczycieli do przełożonych.

Sięgnijmy pamięcią nieco wstecz i przekonajmy się czy i dawniej tak źle lub lepiej było? I dawniej było nauczycielstwo, choć nie tak inteligentne i wykształcone jak dzisiaj. I dawniej były szkoły, choć nie tak liczne jak obecnie. Dawniej nie było tyle rodzaju władz i przełożonych, a ci co byli, mieli oprócz „złotego kołnierza“ coś ważniejszego — bo złote serce, bijące gorącą miłością dla ludu, a przez to miłością niezrównaną dla każdego, kto na niwie oświaty ludowej pracuje, bez względu nawet na to, z jakim skutkiem ta praca była, pomni na powieść Chrystusa o talentach.

Szukali ich wszędzie, a w pracy wynajdywali zasługi i wynagradzali je dla zachęty drugich do pracy. Najwznioślejszy typowy obraz w tym względzie daje nam Stanisław Konarski, który jako nauczyciel spełnia swoje obowiązki sumiennie, a jako przełożony wychowuje w łonie O. O. Pijarów zdolnych nauczycieli i wszystkich miłością otacza, a pracę odznacza — sam zaś nie pragnie odznaczenia, tylko z dumą odrzuca dostojęństwa, jakie mu król ofiarował.

Oby nasi przełożeni zechcieli czyli raczej umieli otoczyć taką miłością podwładnych im nauczycieli a w edy oświata wydałaby daleko obfitsze plony, jak wydaje obecnie. Jeżeli w końcu policzymy, ilu nauczycieli nie umiejących nawet mowy i nie znających potrzeb ludu ani jego zwyczajów i obyczajów narodowościowych, zajmuje posady wśród niego z woli przełożonych — jeżeli do tej liczby dodamy nauczycieli przymusowo umieszczonych z różnych względów na posadach wśród obcej im narodowości, to dojdziemy do konkluzji, że nie daleko zajdzie światła w obec takiego systemu nietolerancyjnego wynarodowienia. Czy lud już tak ciemny, że nie pozna się na tem? Czy nauczyciel umieszczony wbrew jego woli wśród obcej mu narodowości z zapalem pracuje?

Na te pytania odpowie przyszłość! A mnie niechaj będzie wolno postawić skromne żądanie do ustawodawstwa krajowego, aby corychlej ułożyło pragmatykę służbową dla nauczycielstwa w myśl podanych w rozprawie niniejszej wskazówek.

Z fundacyi hirszowskiej.

W numerze 7 z dnia 16 lutego b. r. pisma blochowskiego „Österr. Wochenschrift“ widzimy na wstępie grubemi czcionkami napis „Eine höfliche Anfrage an den hollen k. k. galiz. Landesschulrat“. Krokodyle łyże autor tego artykułu z żalu, że Rada Szk. kraj. odmówiła swej aprobaty zamianowaniu dla szkoły fundacyjnej w Buczaczu kandydata bez kwalifikacyi i bez matury. Dziwi się tegoż artykułu autor mieniący się „patryotą“ temu postanowieniu Rady Szkolnej, gdyż ta władza zezwala na ustanawianie takich sił przy szkołach etatowych. Nie widzimy potrzeby wystąpienia w roli

rzeczników Rady Szkolnej, ale nie możemy się powstrzymać, by wreszcie nie podnieść jaskrawych niewłaściwości, jakie się dzieją przy obsadzaniu posad u fundacyi hirszowskiej od krótkiego dopiero czasu, a mianowicie od czasu zamianowania inspektorem tychże szkół niejakiego p. Landesa, emerytowanego nauczyciela kier. szkoły Czackiego we Lwowie. Podczas gdy Rady Szk. okręgowe mianują kandydatów bez kwalifikacyi tylko tam, gdzie warunki koniecznie nauczyciela wyzn. chrześ. wymagają, a takich rzeczywiście brak, to fundacya kilkumilionowa jaką jest fundacya hirszowska, mianuje nauczycieli bez wszelkiej kwalifikacyi, nie skutkiem braku kwalifikowanych, ale dlatego, że zaczęła opłacać nauczycieli tak, iż tylko znaleźć może ludzi niezdolnych żadnym sposobem na chleb sobie zarobić, a wołających 300 złr. od fundacyi pobierać niż śnieg lub błoto z ulic stołecznych zmiatać. Toż wielu nauczycieli wyzn. mojż. z kwalifikacyą pełni funkcyę praktykantów w większych miastach, gdzie lekcyami prywatnemi zarabiają na życie, lub guwernerów u bogatych właścicieli i dzierżawców dóbr, — podczas gdy szkoły fundacyjne obsadzone bywają tymczasem indywiduami nie tylko bez wszelkiej kwalifikacyi, ale nawet bez potrzebnych ogólnych zalet charakteru.

Przed 1¹/₂ roku fundacya (wtedy ów pan Landes jeszcze był przy szkole Czackiego we Lwowie) uregulowała płace nauczycieli swych ku zupełnemu ich zadowoleniu tak mianowicie, że nauczyciel starszy pobierał płacę 700 złr. i 70 złr. dodatku na mieszkanie a młodszy 60% tejsze płacy. Ale skoro ów pan Landes w zeszłym roku musiał podać się do dymisyi (nie z tego powodu, jakoby już dosyć oddał społeczeństwu zasług, ale z innego, który nam znany i o którym przy sposobności wspomnimy), to wyszukano mu przytułek u fundacyi. Prasa Polska wszelkich odcieni a nawet zagraniczna („Jüd. Presse“ w Berlinie) już kilkakrotnie postępowanie tego pana należyście napiętnowała. Oto p. Landes wiedząc, że wszystkim nauczycielom fundacyjnym znane są zalety jego serca i czystość niepokalana jego sumienia, musiał się postarać o zróżnoważenie tych wiadomości knutem. Oto wielu kierowników i nauczycieli najzdolniejszych poprzemógł (np. kierownika z Tarnowa do Śniatyna etc. etc.) chociaż są żonaci i ojcami rodzin, tudzież zdziałał, że płacę nauczycieli młodszych z 462 złr. niżono na 300, jak o tem pisała „Gazeta Kołomyjska“, „Przyszłość“ a nawet żydowska w Berlinie.

To są przyczyny, dla których posady przy szkołach fundacyjnych obsadzone są siłami bez kwalifikacyi, a cieszymy się bardzo, że najwyższa magistratura szkolna takiego postępowania znosić dalej nie będzie.

LIST Z WIEDNIA.

(Rozporządzenie Ministerstwa oświaty. — Postanowienie Rady miejskiej. — Orzeczenie trybunału administracyjnego. — Nauczycielki z nauczycielami na stopie wojennej).

(Dokończenie).

Jak wiadomo podwyższono nam znacznie płace nasze i zaprowadzono system osobowo-klasowy. Płace nauczycielek i nauczycieli stoją prawie na równi. Płaca nauczyciela ludowego dochodzi 1900 złr., nauczyciela wydziałowego 2100 złr., płaca nauczycielki ludowe dochodzi 1750 złr., nauczycielki wydziałowej 1950 złr. czyli, że płaca nauczyciela w porównaniu z płacą nauczycielki wyższą jest tylko o 150 złr., płaca kierownika szkoły (Oberlehrer) dochodzi 2500 złr. dyrektora szkoły wydziałowej 2850 złr., płaca kierowniczkii (Oberlehrerin) 2350 złr., dyrektorek szkół wydziałowych nie ma.

Ten prawie równy wymiar płac nie podoba się tutejszym nauczycielom, bo nie uwzględnia pracy, wydajności jej, zamiłowania do zawodu i familijnych stosunków. Płace nauczycielek tej wysokości w porównaniu z płacą nauczycieli sprzeciwia się nawet duchowi art. 55. ust. pań. jak to orzekł Wydział krajowy sejmu niższo-austryackiego w motywach do ustawy z roku 1887 nadmieniając, że nauczycielki w myśl art. 55 ust. państw. nie mają prawa do równouprawnienia płac, albowiem płace wymierzone na podstawie tego artykułu dotyczą tylko nauczycieli, mających lub mogących mieć rodziny.

Protegowanie nauczycielek przed nauczycielami objawia się nie tylko w równouprawnieniu pod względem płac, ale w innym kierunku. Nauczycielkom wolno chorować często i urlopować się; wolno im wychodzić za mąż i sprawować obowiązki nauczycielskie. U nas są n. p. nauczycielki z płacą 1500 złr., których mężowie są wysokimi urzędnikami lub ludźmi majątynymi; to też nauczycielki te przyjeżdżają i odjeżdżają ze szkoły własnymi ekwipażami i wielką łaskę świadczą, jeżeli muszą mówić i podać rękę koledze swemu z zawodu. Obecnie też używają wszelkich sprężyn, aby wszystkie kierownictwa w szkołach żeńskich spoczęły w ich rękach i to się im po części udaje, bo trzeba wiedzieć, że nauczycielki wiedeńskie, to córki zamożnych rodzin lub wpływowych osobistości; nauczycielkę z ubogich rodziców rzadko można spotkać, a koleje jej życia są nie do pozazdroszczenia.

Protegowanie nauczycielek doszło do tego stopnia, że nauczycielki pełnią nawet obowiązki i w szkołach męskich chociaż nie można się żalić dotychczas na brak sił męskich, szczególnie gdy rozchodzi się o posady w Wiedniu.

Wspominając o tej bratobójczej walce, którą wywołały miejscowe stosunki i przemożnych wpływy, zauważyć należy, że niebawem nastąpi zawieszenie broni, bo trybunał administracyjny ostatnim wyrokiem dodatnio

podziałł na uregulowanie stosunków szkolnych i przyczynił się niepospolicie do usmierzenia roznamiętnionych umysłów. U was w Galicyi nie rychło zapewno przyjdzie do podobnej wojny, bo żebracze płace nauczycielskie u nikogo nie budzą zazdrości. Ł.

O stosunku nauczyciela do Wydziału wykonawczego c. k. Rady Szkolnej okręgowej.

§. 22. ustawy z dnia 25. ezerwca 1873. o władzach nadzorczych dla szkół ludowych (Dz. ust. kraj. z 3. sierpnia 1873 Część XXXI. Nr. 255) zmieniony co do brzmienia ustawą krajową z dnia 6. grudnia 1887 (Dz. ust. kraj. Nr. 67) wyznacza w skład Rady Szkolnej okręgowej:

- a) naczelnika politycznej władzy powiatowej jako przewodniczącego,
- b) jednego duchownego z każdego wyznania,
- c) dwóch reprezentantów nauczycielskich,
- d) dwóch delegatów Rady powiatowej (względnie dwóch reprezentantów gminnych §. 24).

Taki skład Rady jest — jakby się zdawało — sprawiedliwym, gdyż wchodzi tam dwóch reprezentantów nauczycieli, co tych ostatnich zadowolnić powinno. Tymczasem każdy, kto tylko miał jakie osobiste stosunki z Radą Szkolną okręgową wie dobrze z praktyki, że w wielu wypadkach, chociażby większość członków Rady było po stronie interesowanego, nie przeprowadzi rzeczy po myśli, gdyż jest na to sposób uprawniony dotychczasową ustawą.

Tym sposobem jest §. 28. powyższej ustawy, który upoważnia Radę do załatwienia spraw pilnych przez „Wydział wykonawczy“. Do wydziału wykonawczego wchodzi przewodniczący i inspektor. Otóż, gdy są jakie drażliwszej materii sprawy, które nie dałyby się załatwić na kolegiálnem posiedzeniu Rady, a z drugiej strony, gdy nie chce się brać wyłącznej odpowiedzialności na swoją osobę — załatwia tę sprawę Wydział wykonawczy!

Pokrzywdzony niepomyślną uchwałą Rady (Wydział wykonawczy nie ogłasza uchwał i nie odróżnia takowych od uchwał pełnej Rady) gdy przyjdzie z przedstawieniem do przewodniczącego lub inspektora, spotyka się niemal zawsze z odpowiedzią oraz pouczeniem (!) że jego osoba nie jest władzą. Gdy zaś zainterpeluje którego z członków Rady, wyrażą mu zdumienie, iż o takiej uchwale nic nie wiedzą.

Ostatecznie w najlepszym razie spotka Wydział interpelacya jakiego członka Rady na kolegiálnem posiedzeniu, ale choćby odpowiedź ta była niedostateczną i nieusprawiedliwiała uchwały Wydziału, to przecież zapadła poprzód uchwała zyskuje potrzebą sankcyę. Takie sprawy załatwiają się politycznie!

Zwykle jednak niejeden inspektor, ze względu na różne okoliczności — nie zadaje sobie trudu, aby uczynić zadość §. 30. na wstępie powołanej ustawy t. j. aby bezzwłocznie uzyskał zatwierdzenie uchwały. Nauczyciel nie świadom tych różnych ścieżek (gdy i od delegata nauczycieli, związanego nieraz słowem i tajnością posiedzenia, niczego się nie dowie, albo co gorsza błędnych informacyi) przyjmuje w pokorze ducha krzywdzący wyrok, aby nie ściągnąć na siebie dalszej sekatury, która by jeszcze gorsze skutki spowodowała.

Taki nauczyciel o wielkiem szczęściu mówić może, gdy znieść potrafi z rezygnacją niezasłużoną krzywdę, bo tylko w ten sposób uwolni się od dalszych możliwych następstw.

Wiadomo powszechnie, że Wydział wykonawczy załatwia jeżeli nie zawsze, to przeważnie bardzo wiele ważniejszych spraw dotyczących nauczycieli i tak: obsadza posady, proponuje do podwyżki w płacy, do pięcioleci, renumeracyi, zapomóg, pochwał, dyscyplinarek, nagan, etc. Czy załatwianie spraw poprzód wyszczególnionych przez sam Wydział wykonawczy jest dobrem — najlepiej osądzą interesowani. My zaś dodajemy tutaj, celem wyjaśnienia skutków, oraz do silniejszego poparcia naszego żądania, że z powodu uniemożliwionej apelacyi przeciw orzeczeniu Wydziału wykonawczego, powstaje wśród nauczycieli utyskiwanie na niejasność ustawy — a w dalszym ciągu rozgoryczenie i zniechęcenie do zawodu. Co gorsza, że wielu z interesowanych nauczycieli dla poparcia swych próśb nie przebiera w środkach.

Zaznaczamy przeto z naciskiem, że w obecnych czasach pewna część nauczycieli, których obowiązkiem wszczepiać w młodzież: stanowczość, samodzielność i szlachetność charakteru — popełnia ciężkie błędy, czyniące ujmę godności naszemu zawodowi.

Przyczyną tak opłakanych stosunków jest w części samo nauczycielstwo. Serwilizm u nich doszedł już do najskrajniejszych granic. Młodzi karyerowicze godzinami czekają wyfraczeni w przedpokojach audyencyjnych, aby dostąpić zaszczytu ucałowania ręki tego lub owego dostojnika.

Radą i jedynym ratunkiem byłoby, gdyby między nami więcej było solidarności, byle pamiętano: *Co Ciebie dzisiaj, mnie jutro spotkać może!*

Dlatego też powinniśmy wnieść wspólną petycję o zmianę §§. 22. i 24. tudzież innych, opiewających o personalnych i prawnych stosunkach stanu nauczycielskiego.

Płace nauczycielskie w Czechach.

Na jednym z ostatnich posiedzeń sejmu czeskiego b. r. uchwalono ustawę, zmieniającą prawne stosunki nauczycieli ludowych, a mianowicie pobory, ale zatrzymano niestety dawną niesprawiedliwą zasadę, według

której płaca przywiązana jest do miejsca, w którem się szkoła znajduje, a nie do osoby nauczyciela, jego wieku, gorliwości, zdolności i t. p. Podajemy z ustawy najgłówniejsze ustępy.

Celem wymiaru dotacyi posad nauczycieli ludowych dzieli się gminy szkolne na 5 klas. Do V. (najniższej) klasy należą gminy liczące do 2.000 ludności — płaca zasadnicza 500 złr.; do IV. klasy należą gminy liczące od 2.000 do 4.000 ludności — płaca zasadnicza 550 złr.; do III. klasy należą gminy liczące od 4.000 do 10.000 ludności — płaca zasadnicza 600 złr.; do II. klasy należy kilka znaczniejszych miejscowości przemysłowych i kąpielowych, tudzież gminy mające od 10.000 do 30.000 mieszk. — płaca zasadnicza 700 złr.; do I. klasy (najwyższej) należy główne miasto Praga z przedmieściami, tudzież miasta liczące przeszło 30.000 mieszkańców — płaca zasadnicza 800 złr.

Gminy z szkołami wydziałowemi podzielono na 4 klasy: w IV. (najniższej) klasie (ludność do 10.000) pobierają nauczyciele 700 złr.; w III. klasie (ludność do 20.000) pobierają nauczyciele 800 złr.; w II. klasie (niektóre znaczniejsze miejscowości przemysłowe i kąpielowe, tudzież gminy z ludnością aż do 30.000) pobierają nauczyciele 850 złr.; w I. (najwyższej) klasie (głównie m. Praga z przedmieściami i miasta z ludnością przeszło 30-tysięczną) pobierają nauczyciele 900 złr.

Podział gmin na klasy dotacyjne dokonywany będzie każdym razem po powszechnym spisie ludności.

Dodatków służbowych pięcioletnich może być przyznanych sześć, a zwłaszcza dla stale ustanowionych nauczycieli ludowych wszystkich klas dotacyjnych wynosić ma pierwszy, piąty i szósty dodatek po 50 złr., zaś drugi, trzeci i czwarty dodatek po 100 złr.

Dla stale umieszczonych nauczycieli wydziałowych wynosić ma pierwszy, piąty i szósty dodatek po 80 złr., zaś drugi, trzeci i czwarty po 100 złr. Nauczyciel szkoły ludowej, przechodzący na szkołę wydziałową, pobierać ma od razu taką płacę, jakaby mu się należała, gdyby od samego początku przy szkole wydziałowej służył.

Dodatek funkcyjny dla kierowników szkół wynosi: Przy szkołach 1-klasowych 80 złr., 2-klasowych 100 złr., 3-klasowych 125 złr., 4-klasowych 150 złr., przy 5- i więcejklasowych 200 złr. Dyrektorowie szkół wydziałowych pobierają dodatek funkcyjny 200 złr., jeżeli zaś z szkołą wydziałową połączona jest 5-klasowa szkoła ludowa, pobierają 250 złr., a jeżeli nadto istnieją paralelki 300 złr. — Tymczasowo ustanowieni nauczyciele młodszy z świadectwem dojrzałości pobierają wszędzie jednakową płacę, t. j. 360 złr. Po egzaminie kwalifikacyjnym pobierają natychmiast w V. klasie dotacyjnej 400 złr., w IV. i III. klasie 450 złr., w II. klasie 500 złr., w I. 550 złr. Dodatki służbowe nauczycieli młodszych wynoszą po 50 złr. Nauczyciel młodszy, służący nienaganie przez lat 10, może być na swe żądanie i za zgodą władz mianowany nauczycielem przy tejsamej szkole.

Emeryci mają po dziesięcioletniej służbie prawo do 34% ostatniej pobieranej płacy. Płaca emerytalna podnosi się w każdym następnym roku o 22%. Po 40-letniej służbie emeryt pobiera pełną płacę.

Wdowa po nauczycielu, który służył mniej niż 5 lat, otrzyma $\frac{1}{4}$, zaś wdowa po osobie nauczycielskiej, która służyła więcej niż 5, ale mniej niż 10 lat, otrzyma $\frac{1}{4}$ ostatniej rocznej płacy swego męża.

Ustawa zacznie obowiązywać od 1. stycznia 1895 r.